

# ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom  
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...  
(Program bazylejski).

<b>WARUNKI PRENUMERATY</b> z przesyłką i dostawą do domu: Rocznie . . . . . 36 Mk. Półrocznie . . . . . 18 " Kwartalnie . . . . . 9 " Miesięcznie . . . . . 3 " Cena pojedynczego numeru <b>85 fen.</b>	<b>Adres redakcji i administracji:</b> <b>Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.</b> Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12 Administracja " 11 " 1	<b>OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:</b> na 1-ej str. . . . . Mk. 2,50 w tekście . . . . . " 4,50 za tekstem . . . . . " 1,50 za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.
---	--	--

TRESC NUMERU .. 1. W chwili obrachunku. — N. Szwalbe. 2. Znaczenie § 93 traktatu dla żydów i dla państwa polskie go. — A. Hartglas. 3. Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju. — Dr. S. Poznański. 4. Krwιά i zółcią: 1) Odwołanie, 2) Pop swoje, a chłop swoje, 3) Metamorfozy, 4) Doktor Nusbaum przemówił. — W. A. 5. Projekt ustawy o odpowiedzialności Skarbu państwa w wypadku rozruchu. — Dr. F. Zweig. 6. Kronika 7. Korespondencja. Sompolno. 8. Z Bagienka: Opatrzność boska czuwa. — Ben-Lewi. 9. Z Bialika, (wiersz), — Celina Meersonówna.

## W chwili obrachunku.

Nadeszła chwila w stosunkach polsko-żydowskich, kiedy należy rzucić okiem wstecz, by zakreslić sobie metody dalszego działania.

Zbyt wielkim bowiem był ogrom cierpień, których doznaliśmy w ciągu ostatnich siedmiu lat, by można było kiedykolwiek przystanąć na chwilę i rozemrzeć się spokojnie w wytworzonej sytuacji.

Poczawszy od orgii bojkotowej, która rozszalała się w Polsce jesienią 1912 roku, aż do dni ostatnich żyliśmy w bezustannej i rozpaczliwej walce, która się rozgrywała w najokrutniejszych dla nas warunkach.

Przekleństwo naszego rozproszenia, owa dręcząca świadomość naszej eksterytorjalności — nigdy chyba nie dała się nam we znaki z całą swą tragiczną wyrazistością, jak w okresie „siedmioletniej wojny“ polsko-żydowskiej.

Wprawdzie wojna ta, jak zresztą każda inna, miała swe wielkie batalje oraz długie miesiące monotonnej walki okopowej.

Wprawdzie wielka ofenzywa bojkotowa, podjęta po wyborach do IV Dumy, zaczęła słabnąć w połowie 1914 roku, lecz wybuch wojny i pierwszy rok operacji wojennych na terenie Królestwa i Galicji rozpalili nanowo gasnące już, jak się wydawało, ogniska bojowego antysemityzmu.

Zajęcie ziem Rzplitej przez armje środkowo-europejskie wpędziło zrazu antagonizm polsko-

żydowski na nowe tory. Antysemityzm otrzymał możliwość oparcia się o nowopowstające organy komunalne, a później i państwowe, jakkolwiek w prasie heca antyżydowska przycichła.

Lecz w miarę zbliżania się do Polski niebezpieczeństwa komunistycznego, które poczęło być groźnym również i dla cesarstwa Hohenzollernów rozpoczyna się nanowo bezwzględna naganka na żydów, tolerowana świadomie przez ówczesną cenzurę niemiecką.

Zarówno reakcyjni okupanci, jak ich „sojusznicy“ wierzyli w skuteczność starych, carskich metod walki z klasowym ruchem robotniczym. Jedni i drudzy gotowi byli utopić w krwi żydowskiej wzmagający się ruch rewolucyjny zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Fala pogromowa, która rozlała się po wypędzeniu okupantów jest bowiem wynikiem skonsolidowania się najbardziej reakcyjnych elementów; okupanci tworzyli państwo polskie na obraz i podobieństwo pół-feudalnych Prus, dzierżąc w żelaznych kleszczach kraje okupowane; przedewszystkiem dbali o zdławienie wszelkich szczerze demokratycznych i socjalistycznych elementów, które nie chciały się przystosować do interesów i zbrodniczych planów imperjalizmu niemieckiego.

Reakcja klerykalno-nacjonalistyczna opanowała pod opiekuńczym skrzydłem okupantów cały kraj,

podczas gdy żydowska mniejszość była oddana na łaskę losu i pozbawiona wszelkiego terenu walki o swe prawa narodowe.

Okupanci traktowali sprawę żydowską, jako sprawę „wewnętrzną“ społeczeństwa polskiego, co im naturalnie nie przeszkadzało nadsyłać do Polski swych agentów, którzy świadomie dezorganizowali żydowski obóz narodowy, w szczególności zaś intrygowali przeciwko sjonizmowi, który po deklaracji Balfoura jawnie już krzyżował zakusy imperjalistów niemieckich na bliskim Wschodzie i wytwarzał wśród wielomilionowych mas żydowskich nastrojów, przychylny dla krajów anglo-amerykańskich.

Komplikacja stosunków europejskich, która niezmiernie przedłużyła okres pertraktacji pokojowych wytworzyła w Polsce stan nienormalny, a skutki tego przedewszystkiem odbiły się na naszych losach.

Przechodziły długie, okropne miesiące, krew żydowska lała się strumieniami — a znikąd nie usłyszano ważkiego głosu, któryby energicznie i dobitnie ostrzegł naszych prześladowców, iż nie jesteśmy wyjęci z pod prawa, że każda zbrodnia popełniona, na bezbronnej ludności żydowskiej będzie karana przez te same instancje, które mają wymierzyć sprawiedliwość sprawcom masowych mordów w Belgji, lub zatapiać okrętów szpitalnych.

Czyż bowiem tragedia lwowska, albo pińska nie jest straszniejsza, aniżeli „wypadek“ z „Luzytania“?

Czyż dopiero trzeba specjalnych badań i wielostronnych zeznań protokularnych, aby zadrzeć na widok bezmiar moralnych tortur, w jakich wypadło żyć milionom istot ludzkich, które z nikim nie prowadzą wojny i traktowani są przez swych własnych współobywateli jako wrogowie, wobec których nawet twarde prawa wojny nie obowiązują?

Ale stało się.

Fala skłębionego w krwi i łzach żydowskich poczyna z wolna opadać. Mamy wrażenie, że znów następuje odpływ. Antysemityz powraca do swej starej, obłudnej maski. Niektóre artykuły w prasie warszawskiej zaczynają przypominać miodowe miesiące pozytywizmu polskiego. Heca słabnie.

Ale czy na długo?

Czy tajne i ciemne siły nie szykują się po cichu do nowej orgji?

Czy nie nastąpi wkrótce nowy wybuch?

Oto dręczące pytanie, nasuwające się w „chwili obrachunku“...

*N. S. walbe.*

## Znaczenie § 93 traktatu dla żydów i dla państwa polskiego.

### I.

Traktat pomiędzy Polską a Ligą Narodów został już podpisany i wkrótce będzie ratyfikowany. Rozlegnie się prawdopodobnie parę protestów przeciwko tym „ograniczeniom“, jakim poddano państwo polskie w stosunku do zamieszkałych w niem mniejszości narodowych, kilka słów „świętego oburzenia“ przeciwko zamachowi na „suwerenność“, którą kierujące u nas stronnictwa pojmują, jako prawo poze-

rania słabszych narodowości w imię hasła ...o prawach ludów do stanowienia o własnym losie. Ostatecznie jednak traktat będzie ratyfikowany i *musi* być ratyfikowany wraz ze słynną klauzulą, stanowiącą część treści § 93-go.

Klauzula ta nie zadowolniła nikogo w Polsce. Nie zadowolniła ani żydów ani polaków. Nie zadowolniła żydów, bowiem te prawa, jakie zostały w niej nam przyznane, są bardzo nikłe, nie odpowiadające bynajmniej nie tylko naszym aspiracjom — mam tu na myśli umiarkowanie narodowe koła, a nie naszych nacjonalistów, — ale nawet naszym słusznym prawom ze względu na naszą rolę, jaką de facto w życiu gospodarczym kraju odgrywamy, na naszą ilość, sposób rozsiadlenia w kraju, no i — least not least — na rzucone tryumfalnie przez Ligę hasło stanowienia ludów o sobie. Te szczupłe prawa, jakie nam Liga zagwarantowała, zostały ujęte w tak małe a mgliste, rozplywające się formułki prawne, że przy lada „dobrej“ chęci — a w istnieniu takowych wśród społeczeństwa polskiego nie mamy chyba powodu wątpić — znajdą się miliony furtek i kruczków, ażeby i te iluzoryczne gwarancje zredukować naprawdę do zera; spostrzegła to już prasa polska i usłużnie podsuwa rządowi i społeczeństwu myśli, jakby z traktatu gwarancyjnego ukuć przeciwko żydom prawo wyjątkowe, ograniczające.

Nie mogła ta klauzula zadowolnić i społeczeństwa polskiego. Hasło „za naszą i waszą wolność“, pod znakiem którego dawne pokolenia toczyły walkę z zaborcami, oddawna już w Polsce zamarły. Na gruzach Polski dawnej, Polski romantycznej, Polski bojownicy hasła wolnościowych, wyrosła Polska nowa, Polska Dmowskiego, Polska, czcicielka zdrowego egoizmu i silnej pięści. Dla takiej Polski hasła Ligi Narodów są narazie czemś niezrozumiałem, i muszą pozostać czemś niezrozumiałem dopóty, dopóki wreszcie nie wyrosnie wśród nowych pojęć nowe pokolenie polaków, wolne od tego jadu nienawiści do wszystkiego, co silniejsze a obce, pogardy do tego, co obce a słabsze, którym je przepoił nawskroś mały czciciel i naśladowca wielkiego Bismarka, Dmowski. A dopóki społeczeństwo polskie nie jest zdolne do zrozumienia tej prostej i jasnej maksymy, że każdy naród ma prawo do życia, że to prawo przenosi się wraz z narodem z miejsca na miejsce, gdziekolwiek się będzie ten naród znajdował, i musi być przyobleczone w pewne formy prawne, że koniec należy wreszcie położyć w świecie międzynarodowym stanowi ex lex, przy którym każdy naród jest wrogiem wszystkich pozostałych, że natomiast należy zaprowadzić ład i porządek na podstawie wzajemnego szacunku i wzajemnej kontroli, — dopóty musi się ono czuć niezadowolonym nawet z powodu tak nikłego ograniczenia samowoli silniejszego w stosunku do słabszych, jaki w sobie zawiera § 93.

Śmieszne i nieprzewidziane są zaiste czasami koleje życia; historia darzy nas najbardziej nieoczekiwanymi niespodziankami i obfituje w połączenia jaskrawo rażących sprzeczności. Do takich sprzeczności należy połączenie pojęć Dmowski i Koalicja, Dmowski i Liga Narodów. Nie ulega wątpliwości, że istotne hasła, pod którymi toczyła się ostatnia, największa z wojen świata, były to hasła ekonomiczne, hasła walki o byt. Ale ponad temi żywotnymi, faktycznymi interesami, ludzkość swoim zwyczajem tworzy nadbudowę etyczną i historjofobiczną. Otóż taką nadbudową w wojnie obecnej była walka hasła imperjalistycznych, hasła bezgranicznej ekspansji na-

rodowej, dławienia bez litości wszystkiego, co słabsze, z hasłami poszanowania praw ludzkich słabszych organizmów narodowych, hasłami sprawiedliwości i ustepliwości, samoograniczenia się w imię słuszności. Z jednej strony wystąpił do walki bezgraniczny egoizm ludzki, pochłaniający wszystko dookoła w imię własnych interesów, z drugiej — umiarkowanie, litość i sui generis miłość bliźniego. Pierwsze hasło rzucił Bismark, i reprezentantami tego katechizmu żelaznej pięści i żołdackiego buta były państwa centralne; drugie hasło reprezentowała Koalicja, a sformułował je Wilson. Mniejsza o to, że w ostatecznym rezultacie i w praktycznym wykonaniu hasła te uległy znacznej deformacji, — ale szematycznie tak się przedstawiała ich istota.

Zdawało by się, że autor „Myśli nowoczesnego Polaka“, który pierwszy uczynił próbę zaszczepienia pruskich ideałów na polskim gruncie, i dzięki swej — przyznać należy — wytrwałości i energii dopiął z powodzeniem celu, powinien był by opowiedzieć się po tej stronie, która głosiła hasła, pokrewne jego własnym przekonaniom. Tymczasem stanęliśmy w obliczu paradoksu: Komitet Paryski, na którego czele stał wyznawca teorii Bismarka w zastosowaniu do Polski, opowiedział się za Koalicją, która przeciwko tym hasłom toczyła wojnę. W głębi tego paradoksu tkwi jednak ziarno zupełnie zrozumiałej i konsekwentnej logiki: ci, którzy wielbili siłę, opowiedzieli się za tymi, kto się okazał silniejszym, nie wdając się w krytykę hasła, o które ten silniejszy walczył.

Sojusz ten pomiędzy współczesnymi kierowniczymi sferami polskimi a Koalicją, nie jest bynajmniej związkiem duchowym, nie jest małżeństwem z miłości, pokrewieństwem dusz, jeno małżeństwem z wyrachowania, związkiem formalnym, bez głębszej więzi duchowej. Sojusznicy polityczni, hołdują wręcz odmiennym zasadom, i mimo przyjaźni z Koalicją, duchowo panująca nam miłościwie Endecja i jej adlatorzy wszelkich odcieni bliżsi są swoim wrogom — prusakom, niż swoim przyjaciółom z tej i tamtej strony Atlantyku.

Nic więc dziwnego, że połączone tylko materialnymi interesami stało nie jest w stanie się wzajemnie zrozumieć, a dusza jednego ze współmałżonków pozostaje niezrozumiałą i obcą dla drugiego.

Jedyną, ubogą pozostałością szczytnych i szumnych hasła, które wypisała pod czas walki koalicja na swojej tarczy, jest owa właśnie zdefiniowana wilsonowska Liga Narodów, a raczej jej niedogryzki, jakie się złożyły na treść traktatu pokojowego. Jednak i te niedogryzki zawierają w sobie myśli i pojęcia wręcz przeciwne ideałom Bismarka i Hartmana, a przeto niedostępne i dla ich polskich wyznawców, którzy po śmierci ostatniego romantyka i przeciwnika bismarkowskiego egoizmu, Michała Luśni (Kazimierza Kelles-Krauz), — zdolni jeszcze byli do policzkowania Dmowskiego za jego uchylenie się przed potęgą moskiewską w kwestji strejku szkolnego, ale już stracili zdolność do pojmowania słabszych od siebie. A więc i takie drobiazgi, jak prawo żydów do własnego szkolnictwa elementarnego, jak zagwarantowanie najświętszego sacrosanctum religijnego, nietykalności soboty, jak prawo kontroli ze strony Ligi, wydają się im, — którzy już zdążyli zapomnieć i Wrześnię i Pratulina, — czemś niesłychanym, targnięciem się na suwerenność państwa polskiego.

W istocie nie mamy tu do czynienia z żadnym targnięciem się na czyjąkolwiek suwerenność, i wara od podobnego zarzutu zwłaszcza tym, którzy

wszelkimi sposobami w Sejmie usiłują istotnie tę suwerenność obciąć, ale na rzecz Watykanu. Mamy tu do czynienia tylko z nowym zjawiskiem w dziedzinie życia międzynarodowego, z nową formą związku ludów, która jest stanowczo krokiem naprzód w życiu ludzkości. Obrażać się na to, że świat kroczy naprzód, mogą naprawdę tylko wstecznicy. Gdy w starożytności miasta greckie zawarły pomiędzy sobą unowę, że nie wolno w razie wojny pozbawiać nieprzyjaciela wody bieżącej, — był to olbrzymi krok naprzód w stosunku do poprzedniego barbarzyństwa, i pomimo że oblegający tracił przytem jedną z najpoważniejszych szans, nie miał on prawa uragać przeciwko kontroli związku miast nad wykonaniem tego warunku, gdyż w razie zmienionej sytuacji ten sam warunek podnosił szanse jego obrony. A więc i Polska, która nie tylko zawdzięcza swoje odrodzenie polityczne koalicji, ale której niezawisłość w przyszłości, odporność przeciwko naciskowi z jednej strony prących do ekspansji Niemiec, a odbudowującej się Rosji z drugiej strony, poręcza jedynie Liga Narodów i jej kontrola, — niema prawa protestować przeciwko tej zasadzie, warunkującej własne jej istnienie i rozwój.

Liga Narodów wprowadziła w życie nowe pojęcia i czynniki. Członkiem rodziny ludzkiej przestaje być powoli państwo, a staje się naród. Państwo pozostaje jedynie formą prawną istnienia narodu, bądź połączonych z sobą grup narodowych, formą, zawarunkowaną całym kompleksem poplątanych z sobą interesów ekonomicznych, warunków geograficznych i historycznych. Każdy naród, niezależnie od tego, czy stanowi państwo samodzielne, czy części innego państwa, czy tylko grupę w cudzy organizm wtłoczoną, posiada prawo do swobodnego rozwoju i życia. Narody nie chcą być nadal nieprzyjaciółmi nawzajem względem siebie; narody chcą, by na ziemi panował pokój, warunkujący jeszcze lepiej możliwość swobodnego rozwoju i rozkwitu dla każdego z nich, niż najlepsza formacja państwowa. Ale człowiek jest stworzeniem ułomnym, a człowiek zbiorowy, grupa, naród — są to organizmy jeszcze bardziej ułomne, niż poszczególne indywidua, i bardziej pohopne do gwałcenia praw słabszych sąsiadów gwoli zadowolenia własnych potrzeb i instynktów. Potrzebna jest zatem kontrola ogółu narodów nad każdym poszczególnym jego członkiem w celu okiełznania w porę złych instynktów i wybuchów namiętności, które mogą znowu wywołać wojnę, grożącą nową katastrofą ludzkości. Każdy związek jest zrzeszeniem równych sobie, delegujących pewną ilość własnych praw na rzecz zrzeszenia; każdy związek wyłania z pośród siebie zarząd, który te delegowane prawa wykonywa; przez to nie uszczupla się bynajmniej praw poszczególnego członka, jeno lokalizuje się je w zarządzie, obieranym przez ogół. Liga Narodów jest takim związkiem; zarząd jej posiada prawo kontroli, prawo ingerencji w rozmaitych kwestjach, stanowiących cel i istotę istnienia Ligi; prawo to nie jest ograniczeniem poszczególnych członków Ligi, jeno delegacją dla wspólnego dobra pewnych praw na rzecz Ligi.

To jest, szematycznie biorąc, istota i treść Ligi Narodów. W praktycznym wykonaniu, ma się rozumieć, wytyczne te nie zostały wytrzymałe ściśle, i traktat pokojowy poczynił znaczne wyłomy w początkowych zasadach Wilsona. Zamiast oddzielić pojęcie narodu od pojęcia państwa i uformować Ligę tylko na podstawie narodowej, twórcy jej przy praktycznym wcieleniu swoich myśli w życie poplą-

tali obydwie zasady i ponięszali narody z państwami, przez co stworzyli zaródź przyszłych nieporozumień i konfliktów. Zamiast być konsekwentnymi do końca, formować Ligę, jako związek równych z równymi, z obieralnym zarządem, podzielili oni członków Ligi na dwie a bodaj i więcej kategorii, stworzyli uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych członków, i tym pierwszym oddali w ręce władzę i funkcje zarządu, nie pytając ogółu członków Ligi, ani o wybór, ani o akceptację. Stąd powstaje złudzenie, że ów nieobieralny zarząd Ligi, wymawiając dla siebie prawo kontroli, nie zastępuje wszystkich jej członków w ich własnych funkcjach, jako mandatarjusz, jeno uzurpuje sobie część ich funkcji, uszczuplając na swoją osobistą korzyść ich samodzielność, t. zw. suwerenność.

Są to jednak choroby przejściowe, anomalje stadium tworzenia się nowego zjawiska międzynarodowego. Bądź co bądź, idea pozostaje idea; idea ta jest zdrowa i szczytna, i powoli z czasem anomalje zostaną usunięte; zaniknie podział członków na mniej i więcej uprzywilejowanych, zarząd Ligi stanie się obieralnym, a gdy każdy będzie miał szanse, że może się stać wykonawcą owego prawa kontroli, kontrola ta przestanie być odczuwana, jako gwałt, jako bezprawie, a natomiast zaczną ją pojmować, jako odznaczenie, dowód zaufania. Gdyby społeczeństwo polskie zrozumiało myśli i istotę Ligi, to skierowałoby całe ostrze swej krytyki nie przeciwko faktowi kontroli, upatrując w nim ograniczenie swej suwerenności, a przeciwko podziałowi członków Ligi na rozmaite kategorie i przeciwko samonominacji zarządu, upatrując w tem wypaczenie istoty Ligi. Występując jednak i w Sejmie i w prasie z protestami jedynie przeciwko faktowi kontroli i faktowi wymagania przez zarząd akceptacji pewnych warunków, stanowiących jedno z głównych zadań Ligi, społeczeństwo polskie złożyło dowód, że nie rozumiało jeszcze istoty Ligi Narodów, nie dojrzało jeszcze do niej, że duch Bismarka i Dmowskiego panuje jeszcze wśród niego wszechwładnie.

Fakt jednak jest faktem, i pomimo protestów i niezadowolenia bądź polaków, bądź rumunów, idea Ligi nabiera konkretnych form, i stopniowo zatryumfuje. Zatryumfuje bynajmniej nie jako ograniczenie i poniżenie dla Polski, jeno jako gwarancja rozwoju zarówno polskiego, jak i innych narodów; nie na niekorzyść, a na dobro Polski wyjdzie to, przeciwko czemu obecnie występuje obalamucona przez endecję opinia publiczna w Polsce.

(dokończenie nastąpi)

A. Hartglas.

## Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju.

(Odczyt wygłoszony przez d-ra Samuela Poznańskiego).

(Dalszy ciąg).

Jedni, jak Rabban Jochanan ben Zakkai, widzą ocalenie w energicznym i nieustającym krzewieniu ducha Tory. Duch ten jest tak silnym, tak wiecznym, tak niezawodnym, że pod jego naporem skruszy się i potęga Rzymu. Powtórzą się już nietylko cuda z czasów Cyrusa, ale cuda jeszcze większe. Izrael od-

zyska ojczyznę i będzie żył na niej nie jak wasal mocarstwa obcego, jakimi byli i Zerubabel i Jezua i arcykapłani i późniejsi Hasmoneuszowie, ale będzie jej władcą nieograniczonym. Nie będzie się skarżył jak Nehemjasz: „a my na własnej ziemi rabami“, bo potomek Dawida zasiądzie znowu na tronie opróżnionym, a władzę jego uznają wszyscy. R. Jachanan ben Zakkaj, ów filar Izraela i pochodnia jego jaśniejąca, jak go nazywali jego uczniowie, nie był wcale tak apolitycznym, „za jakiego go uważa wielu gorliwców nowoczesnych, a położenie doskonale ocenił. Treść życia wielkich ludzi zamyka się niekiedy w ostatnich ich wyrzeczeniach przedzgonnych i takie wyrzeczenie zachowało się i w imieniu R. Jochanana: „Ustawcie tron dla Hiskjasza i wynieście naczynia, aby nie uległy nieczystości rytualnej“. Zarządów Hiskjasza, zostało skruszone jarzmo asyryjskie, i oto zjawi się nowy Hiskjasz, świątynia w nowym powstanie blasku, a wówczas zawieszona chwilowo przepisy o czystości i nieczystości rytualnej moc swą odzyskają.

Inni zaś uważali, że cudu oczekiwać nie należy. Co oręż zabrał, oręż tylko odebrać zdoła. Zjawił się bohater narodowy, zjawił się „Syn gwiazdy“ i stanęły pod jego sztandarem szeregi nieustraszone. Staął pod nim i największy mistrz ówczesny, Rabbi Akiba. I już się zdawało, że tron królów judzkich został „na nowo utwierdzonym, ale niestety, uległ naród po raz wtóry przemocy rzymskiej, a potomność późniejsza, zatraciwszy zmysł dla walk orężnych, stworzyła legendy, pamięci bohatera uwłaczające; każe mu być wyniosłym i podejrzliwym, każe mu mówić słowa bluźniercze, za które go kara boża spotkała, i dopiero nowa historjografja zrehabilitowała go i stawia imię Bar Kochby obok imion Dawida i Machabeuszów. Nie powodzenie albowiem rozstrzyga o wartości bohatera, a ogień święty, jaki w duszy jego płonie. Płonął on bezwątpienia i w duszy Bar Kochby, ale oświeła on ostatnią próbę zbrojnego powstania w celu odzyskania ojczyzny, a zarazem rozjaśnia drogę, po której odtąd kroczone. Zdarzały się wprawdzie i potem tu i owdzie wystąpienia zbrojne żydów, ale miały one przeważnie charakter efemeryczny i głębszego śladu nie zostawiały. Nawet takie poważne wystąpienie jak to, na którego czele stał Benjamin z Tyberjady, gdy na początku wieku VII-go wojska perskie odebrały przejściowo Palestynę państwu bizantyjskiemu, nie miało żadnych następstw realnych. Judea podpadła znowu pod panowanie Bizancjum, a ludność żydowska nowe znosi udręczenia i nowe okrucieństwa.

„Nie siłą i nie mocą, a duchem“, oto hasło narodu żydowskiego odnośnie do wszystkich przejawów życiowych i oto jego dewiza odtąd i w nieustającej tęsknocie do ziemi ongi posiadanej. Im nieprawdopodobniejsze prędkie urzeczywistnienie się marzeń piastowanych, tem żywsza ta tęsknota; im większe spustoszenie miejsc świętych, tem większa do nich miłość; im trudniejsza naturalna droga odzyskania ojczyzny utraczonej, tem silniejsza wiara w spełnienie się zapowiedzi proroków o zjawieniu się mesjasza, syna Dawida, który kładąc kres wszelkim bezprawiom i sprowadzając okres powszechnego pokoju i trwałego braterstwa, zaprowadzi rozproszonego Izraela do ziemi swojej, gdzie Izrael, wolny od wszelkiego ciemięstwa, stanie na szczycie doskonałości. Tymczasem zaś trzeba ten czas przyspieszyć. Czas ten jest wprawdzie ściśle określony i można go nawet wyliczyć, zwłaszcza przez należyte interpretowanie słów Daniela, ale skrusza i dobre uczynki mogą go,

jak rzekliśmy, przyspieszyć i jeszcze przed upływem wyznaczonego terminu sprowadzić. Pomimo protestu nmysłów trzeźwych z jednej strony i natur pobożnych z drugiej strony, twierdzących, że określenie terminu Bóg sobie pozostawił i człowiekowi go nie odsłonił, zaczyna się obliczanie „kicym“ i daje pole rozmaitym fałszywym mesjaszom do szerzenia zamętu i chaosu. Ale nie tylko obliczanie „kicym“ wytrąca z równowagi. Naród żydowski obserwuje wydarzenia wszechświatowe i każda nowa epoka w historii świata, każdy nowy ruch w dziejach cywilizacji, zdaje się mu zarazem zwiastować kres gołusowi. Naród żydowski stoi wciąż, jak ongi w przeddzień wyjścia z Egiptu, z biodrami przepasanymi i z kijem w rękę, gotów do powrotu do własnej ziemi. Takim okresem przełomowym wydaje mu się czas powstania islamu. Dotychczasowy posiadacz Palestyny z kraju wypędzony. Zamiast krzyża łni teraz w grodzie świętym półksiężyc. Chrześcijanizm, ów spadkobierca znieawidzonego Rzymu, skruszony przez wyznawców nowej religii, której osnowa, jedynobóstwo, to najistotniejsza treść judaizmu, której nosiciele, arabowie, to plemię pobratymcze żydów, czy to nie oznaka zbliżenia się czasów mesjanicznych? czyż potężny Omar, wjeżdżający w r. 638 do Jerozolimy na wielbłądzie, pełen prostoty i pokory, odziany w płaszcz z szerści wielbłądziej, to nie zwiastun mającego się rychło po nim ukazać syna Dawidowego, który przyjedzie również skromnym na osłociu? Budzą się nadzieje nigdy nie uspięne i znajdują sobie wyraz w apokalipsie, przypisanej tanaicie Szymonowi ben Jochaj, owemu patryjocie gorącemu i bezwzględnemu wrogowi wszystkiego co rzymskie, lecz nadzieje się wnet rozwiały. Arabowie wprawdzie nigdy nie uciskali tak żydów jak chrześcijanie, ale uważając również Jerozolimę za gród święty (al-Kuds al-Szaryf), wybudowali na miejscu dawnej świątyni Salomonowej meczet i świętość Izraela znieważyli. A gdy po upływie 4 i pół wieków rozbudzony fanatyzm postanawia odebrać grób święty niewiernym, zakrada się znowu nadzieja w sercach: a może zbliżają się czasy mesjaszowe, a może te okropne rzezie gmin całych, to właśnie owe „bóle mesjaszowe“, które nadejście ostatecznego zbawienia poprzedzić muszą. Budzi się wówczas ruch mesjaniczny, zwłaszcza w Konstantynopolu i w innych miastach państwa bizantyjskiego, ale przyszła rzeczywistość okropna i nadzieje odroczyć nakazała. Za takie bóle mesjaszowe uważano i najście mongolów na Palestynę w połowie wieku 13-go i inne pokrewne zjawiska, co dowodzi, że wzroki i serca zwracały się bezustannie ku ziemi ojców i że ziemia ta służyła za miarę, którą mierzono wszystkie wydarzenia wszechświatowe.

Nie zadowolono się jednak tylko wyczekiwaniem biernym. Starano się, aby ziemia Izraela nie opustoszała od ludności izraelskiej. „Osiedlenie się w Palestynie“ jest już w talmudzie uważanem jako równoważnik wszystkim przykazaniom boskim, a cóż dopiero później, gdy niedola i ucisk i udręka stały się coraz większemi, gdy z rzewnością i tęsknotą wskrzeszono pamięć zgasłej glorioi? Kapała się w blasku tej glorioi i ponura rzeczywistość palestyńska i powtarzano sobie słowa mędrców: „Lepiej przebywać w pustyniach ziemi izraelskiej, aniżeli zamieszkiwać pałace w krajach obcych“.

Nie będę wyliczał wszystkich faz w dziele osiedlenia, nie będę wyliczał wszystkich usiłowań skierowanych ku temu, aby utrzymać ciągłość ludności żydowskiej w ziemi świętej, wszystkich pojedynczych

pielgrzymów i przesiedleńców, bo zaprowadziłyby to nas zbyt daleko. Ale nie można nie wspomnieć owego natchnionego piewcy bożego, Jehudy Halewiego, pierwszego sjonisty w wiekach średnich, jak go słusznie nazwano. Sjonida jego, rozbrzmiewająca po dziś dzień w synagogach naszych w dzień zburzenia świątyni, jest najwznioślejszym hymnem na cześć grodu wiecznego, jaki wyszedł kiedykolwiek z pod pióra ludzkiego, jest pieśnią pieśni miłości do Sjonu. Nie można nie wspomnieć owych 300 rabinów francuskich i angielskich, z Jonatanem Kohe-nem z Lunel, przyjacielem Majmonidesa na czele, którzy w r. 1211 przenieśli się zbiorowo do Palestyny. Nie można ominąć milczeniem Nachmanidesa, wskrzesiciela Jiszubu w Jerozolimie w r. 1267, Obadjasza z Bertinoro w w. XV, szkoły kabalistów w Safed w w. XVI, która się rekrutowała głównie z wygnańców hiszpańskich a która życiem świętobliwym i ascetyzmem spodziewała się s prowadzić czas mesjaniczny i t. d. i t. d.

(d. c. n.)

## Krwią i zółcią.

### Odwwołanie.

Przed kilkoma tygodniami na tem miejscu westchnałem pobożnie: bodaj to być córą Venus Vulgiva, a nie żydem, człek byłby pewien energicznej opieki rządu.

Obecnie słowa te odwołuję ze skrucą w sercu i, bijąc się pokutnie w piersi wołam: „mea culpa“!

Okazuje się, że można być i żydem i cieszyć się energiczną opieką rządu. Trzeba być tylko żydem amerykańskim, być ambasadorem Stanów Zjednoczonych, nazywać się Morgentau i być członkiem Komisji specjalnej. Ale to jest drobiazg, to każdy żyd potrafi.

Bo w samej rzeczy: pisały, pisały rozmaite „Dwugroszówki“, „Ilustrowane Kurjery Codzienne“, „Prawdy Robotnicze“, „Myśli Niepodległe“, „Liberum Veta“ niestworzone rzeczy o żydach; widziały żydów wcale nigdy nieurodzonych, a strzelających jednak do żołnierzy polskich, oblewających tych żołnierzy ukropem, który jak na złość nie chciał pozostawić żadnych śladów oparzelizny; cytowały za dziennikami częstochowskiemi wiadomości podburzające o żydach, których te dzienniki nigdy nie drukowały; wynajdowały szpiegów żydowskich, którzy się potem okazywali nie-żydami i nie-szpiegami; odkrywały nieistniejące telefony żydowskie w Będzinie i t. d., słowem robiły co mogły, by podburzyć tłumy przeciwko żydom, by wywołać pogromy, co im się gdzieniedzie wcale nieźle udało, — i nikt ich nie ruszał, wydział prasowy ich nie czytał, cenzura na nie nie reagowała. Natomiast, gdy pismo żydowskie podaje fakt, że żołnierz z koszar cisnął kartoflem w przechodzącego żyda, już milicja biegnie do Biura Posłów żydowskich stwierdzić, czy istotnie fakt taki był podany, czy, broń Boże, pismo nie podało niesprawdzonej należycie wiadomości; a gdy tylko się okaże, że wiadomość jest niezupełnie ścisłą, wnet się pociąga redaktora do odpowiedzialności.

Aż tu naraz zmiana. Przyjechał p. Morgentau; bąknęła o nim niegrzeczne słówko „Prawda Robotnicza“, — cap! numer skonfiskowano; szcęknał „Rozwój“, — łap! redaktora—zamachowca do sądu!

Aż się człowiekowi lżej i milej zrobiło. Zawsze widać, że jest jakiś ład i porządek. Wprawdzie o tydzień wcześniej „Dwa Grosze“ i „Myśl Niepodległa“ też niezbyt taktownie odezwały się o p. Morgentau, i uszło im to na sucho, no ale zawsze co „Dwa Grosze“ i „Myśl Niepodległa“ to nie „Prawda Robotnicza“, zresztą, p. Morgentau'a nie było jeszcze w Warszawie, a pozatem i administracja składa się wszak tylko z ludzi, którzy mogą przy najlepszych nawet chęciach cośkolwiek przeoczyć.

Jedno nas tylko trochę frapuje: dlaczego p. Morgentau, dla którego najzupełniejszy szacunek żyjemy, ma być o tyle więcej wartym od 3,000,000 żydów? dlaczego karze się tylko zaczepki, skierowane przeciwko jednemu żydowi, czcigodnemu senatorowi Morgentau'owi, a toleruje się bezkarnie systematyczne podburzanie przeciwko żydom, przewidziane w art. 129 Kod. kar., i narażające na niebezpieczeństwo 3,000,000 żydów?

Czyżby jedność miała być większą od 3,000,000?

### Pop swoje, a chłop swoje.

Że władze centralne, być może, mają dobre chęci w stosunku do nas, gotowiliśmy w to chętnie wierzyć. Takie przynajmniej wrażenie sprawiają na nas coraz częściej odezwy p. Ministra Wojny i p. Ministra Spraw Wewnętrznych, nawołujące ludność wogóle a wojsko w szczególności do zaniechania wykroczeń przeciwko żydom, grożące za te wykroczenia surowymi karami i t. d.

Ale, niestety, dobre chęci p.p. Ministrów ograniczają się tylko odezwaniami, które przechodzą bez echa w społeczeństwie zatrutem i zatrutowanem nadal bezkarnie „Dwugroszówkami“ i „Myślami Niepodległymi“ rozmaitego autoramentu.

P.p. Ministrowie wydają odezwy, ale ludność na te odezwy uwagi nie zwraca, a podwładne p.p. Ministrom organy najwyraźniej sabotują rozporządzenia, w okólnikach i odezwach zawarte.

P.p. Ministrowie grożą surowymi karami za gwałty nad żydami, nakazują oficerom przeciwdziałać, strażą kolejową i policji chwycić winnych. A tymczasem żołnierze bezkarnie znęcają się nad ludnością żydowską, bo oficerowie odmawiają nie tylko swej interwencji, ale nawet ujawnienia swych nazwisk i współdziałania w ujawnieniu nazwisk winowajców; straż kolejowa przygląda się z uśmiechem, lub sama dopomaga przy wykroczeniach, a gdy zainterweniuje ktoś, kogo się straż może obawiać, to prosto odmawia odpowiedzi i ujawnienia swych nazwisk; to samo dotyczy policji. Naturalnie, bywają wyjątki, ale, niestety, nieliczne. W ten sposób zło, któremu starają się zapobiedz p.p. Ministrowie szerzy się nadal bezkarnie, i niema prosto sposobu zapobieżenia temu, bo Ministrom brak siły i odpowiednich organów wykonawczych potemu.

Analogiczne rzeczy dzieją się w innych dziedzinach. P. Minister Spraw Wewnętrznych jeszcze 15 marca b. r. ogłasza w „Monitorze“, że język żydowski na zebraniach publicznych żadnym ograniczeniem nie podlega, że organy administracji, które przeszkadzały prowadzeniu obrad w tym języku, postąpiły nieprawnie. A pomimo to te same nieprawne czyny trwają nadal. P. Komisarz Powiatowy w Białej zakazuje urządzania zebrań i wystawiania sztuk teatralnych w języku żydowskim. To samo robi p. Komisarz w Hrubieszowie czy Janowie Lubelskim, to samo robi policja w Żyrardowie a nawet w Warszawie na Pradze. Policja łódzka karze

za język żydowski na szyldach; to samo robią władze w Białej. Słowem p. Minister mówi swoje, a władze robią swoje.

Wprawdzie, lokalne władze zawsze znajdują pewne wykrety. Gdy pokazuje się im enuncjacje p. Ministra z d. 15 marca, odpowiadają, że ich nie obowiązują, gdyż umieszczono ją w dziale nieurzędowym. Ale niewątpliwie, gdyby ją umieścić w urzędowym dziale, to znalazł by się inny wykręt.

Nie bez winy jednak jest i samo ministerstwo. Chaosowi i sabotażowi na miejscu sprzyja bardzo nieład w samych biurach Ministerstw. Gdy poszkodowani nieprawnymi zarządzeniami władz, zwracają się z telegraficznymi zażaleniami do Ministerstwa, to nie otrzymują odpowiedzi albo tygodniami, albo wcale. Gdy interweniują już nawet posłowie żydowscy, to odpowiedź się otrzymuje dopiero po miesiącu — dwóch i to dzięki monitowi. Ministerstwa nie nadążają z korespondencją i z pracą. Pomimo, że art. 23 Ustawy Tymcz. o Stowarzyszeniach obowiązuje p. Ministra do zatwierdzenia ustaw w ciągu miesiąca, ustawy żydowskich strwarzyszeń leżą niezatwierdzone po 3 miesiące przeszło i pomimo 3-krotnych napomnień nie zostają zatwierdzone. Chociaż p. Minister widzi, że jego zdanie o języku żydowskim, jako ogłoszone w dziale nieurzędowym, ignorowane jest przez podwładne mu organy i wciąż ma do czynienia ze skargami na to, to jednakże kancelarja jego nie posiada inicjatywy na tyle, by wydać rozporządzenie w dziale urzędowym Monitora.

Można zrozumieć jeszcze, dlaczego organy lokalne funkcjonują tak niesprawnie. Brak poprostu ludzi. Odpowiedzialne posady pomocników komisarzy obsadzone są czasami przez byłych pomocników pisarzy gminnych. Być może, gdyby dopuścić do posad i żydów, toby się ten brak nieco zmniejszył, ale co by na to powiedziało społeczeństwo polskie? Niech więc lepiej wszystko ginie, byle żyda nie dopuścić.

Lecz organy centralne Ministerstw mogłyby być przecież obsadzone cokolwiek lepiej, o tyle przynajmniej, by działać energiczniej i sprawniej, by kontrolować surowiej urzędy podwładne, i by nie dawać złego przykładu tym maluczkiem, co sami są dość źli nawet bez przykładu.

### Metamorfozy.

Prasa polska posiada ogromną zdolność do metamorfoz.

Po wybuchu wojny prasa polska zaczęła wskazywać na żydów, że są germanizatorami, że są szpiegami niemieckimi, przez co pośrednio wywołała krwawe represje i ucisk ze strony władz rosyjskich względem żydów, jakkolwiek zaprzeczała temu, gdy jej to w twarz rzucił Georg Brandes i Björnson.

Po zajęciu kraju przez okupantów prasa narażenie zaniechała agitacji antysemitkiej, ale się wkrótce zorientowała w sytuacji i zaczęła „demaskować“ żydów, jako rusyfikatorów, pomawiać ich o sympatje ukryte dla Rosji (naówczas jeszcze Kiereńskiego) i dla Koalicji.

Okupanci ustąpili, Polska powstała wreszcie znowu do wolnego państwowego bytu; prasa uznała ten moment za odpowiedni dla siebie, by rozpocząć naganke antysemitką na całej linii, całą kampanję łgarstw, oszczerstw i potwarzy, fałszywych denuncjacji i wyraźnych nawoływań do gwałtów, co poniekąd przyczyniło się do wypadków rzeszowskich,

częstochowskich, lubelskich i in. I rząd i prokuratura najwidoczniej były bezsilne wobec potęgi prasy, a przynajmniej bezsilne aż... do przyjazdu senatora Morgentau'a, skoro na to wcale nie reagowały, i dopiero ostatnio po jego przyjeździe reagować zaczęły.

Wreszcie teraz jesteśmy świadkami nowej metamorfozy. Widocznie podczas obecności Morgentau'a nie wypada prowadzić kampanji bezpośredniego podjudzania mas, i szpalty pism nagle wyjąłowały. Natomiast zjawia się nowa forma walki podjazdowej: wprowadza się rubrykę p. t. „Kłamstwa prasy żydowskiej“, w której na zasadzie informacji Biura Prasowego Ministerjum Spraw Wewnętrznych, opartych na raportach administracji lokalnej, samej częstokroć mniej lub więcej zamieszanej o rozmaite niezbyt pochlebnie świadczące o jej sprawności czy dobrych chęciach zajścia, neguje się to, co jednak pomimo wszelkich negacji naprawdę miało miejsce. W ten sposób, wybierając po jednym wypadku ze stu, ma się wpoić w ogół przekonanie, że całe isto wypadków, podanych przez prasę żydowską, są nieprawdą, bo w jednym z tych stu... skatowani (w obawie dalszych represji) nie stawili się na wezwanie administracji, mającej poddać ich oględzinom wtedy, gdy... już wszelkie ślady gwałtu się zagoiły.

Naogół jesteśmy przeciwnikami asymilacji, ale pod tym jednym względem uważamy za pożądane naśladowanie prasy polskiej. Należy wprowadzić w prasie naszej rubrykę p. t. „Kłamstwa prasy polskiej“ i wyświetlać w nich wszystkie świadome tendencyjne oszczerstwa, poczynając od nieparzącego ukropu, lanego z okien przez żydów lwowskich, a kończąc na nieistniejącym telefonie szpiegowskim w Będzinie, nie zapominając przytem o tym szpiegu żydowskim w Krakowie, który się okazał nie szpiegiem i nie żydem, i o tym rzucającym bomby w Krzepicah Zelcerze, który się okazał posądzonym niewinnie, i o wielu, wielu innych, którzy padli lub omal nie padli ofiarą oszczerstw prasy polskiej.

A gdy wówczas wyprowadzimy saldo porównawcze, która prasa więcej fałszywych wiadomości podaje, to się obawiamy, że wypadnie ono na korzyść prasy polskiej, i że będzie bardzo, ale to bardzo wysokie.

### Doktor Nusbaum przemówił.

Stęskniliśmy się już za przemówieniami doktora Nusbauma. Od czasu proroków nie słyszeliśmy porządneho stylu biblijnego, za wyjątkiem jedynie b. p. kaznodziei synagogałnego w Warszawie d-ra Cylkowa, — o ile się na nich nie usnęło.

I otóż wreszcie dr. Nusbaum do współki z potomkiem krasomówczego rodu Cylków przemówił, przemówił tak pięknie, że Ezechjel, Izajasz, Jeremjasz i inni prorocy biblijni sponęli ze wstydu, zrozumiawszy całą marność swoją.

Przemówił dr. Nusbaum do Rady Czterech, i odważnie, oddawszy jej hołd i cześć, cisnął jej w twarz tę zbrodnię, którą popełniła, broniąc żydów przed uciskiem.

Cisnął jej w twarz słowo prawdy dr. Nusbaum i wytłómaczył, że jako polak, może przysiądz, iż żydzi naumyślnie utworzyli sobie język, by ukryć się za nim, jak za puklerzem, przeciwko dobroczynnym wpływom wynarodowienia. Zaś jako prawy wyznawca Zakonu Mojżesza, przysiągł Nusbaum, że żydzi mogą się obejść bez soboty.

Jeżeli chodzi o zapewnienie jeszcze jednego polaka, że żydów nie należy bronić przed uciskiem i przymusowem wynarodowieniem, to list d-ra Nusbauma był zupełnie zbyteczny, bowiem Rada Czterech właśnie dlatego opiekę nad żydami roztoczyła, że wie, iż, niestety, znaczna większość narodu polskiego jest tego samego zdania, co dr. Nusbaum.

A jeżeli dr. Nusbaum chciał podkreślić wagę opinii tej większości narodu polskiego głosem swoim, jako żyda z religji, to oponując przeciwko ochronie soboty, swoją czystość i wartość wyznaniową obalił do szczytu, a przeto i zmniejszył wartość owej opinii polskiej, bowiem dowiódł, że taki tylko żyd podzielać ją może, który się już wyrzekł nie tylko języka, lecz i soboty, to znaczy poprostu: który żydem już nie jest.

W. A.

## Projekt ustawy o odpowiedzialności Skarbu Państwa w wypadku rozruchu.

W naszym ustawodawstwie współczesnem jest luka, całkiem widoczna i przykro dająca się odczuwać, zwłaszcza w dzisiejszych czasach rozstroju społecznego, w których rozruchy stały się zjawiskiem codziennem i chronicznem. Dotychczas szkody powstałe w rozruchach ponosi ten, któremu je wyrządzono. Bo przecież odpowiedzialność przestępców rozruchów t. j. odpowiedzialność bezimiennego tłumu jest bez najmniejszego znaczenia. Stąd szkody, powstałe w rozruchach traktuje się tak, jak szkody, wynikłe z wypadku.

Jedynie w Galicji ustawa gminna z 1866 roku w § 34 wprowadza odpowiedzialność gminy za szkody powstałe przez zaniedbanie obowiązków ciążących na niej względem policji miejscowej a więc jedynie tam, gdzie istnieją gminne organa policyjne. W szczególności czytamy w tym paragrafie, odpowiedzialność ta zachodzić ma wtedy, jeśli szkodę wyrządzoną przez gwałt publiczny, a żadnego ze sprawców nie schwytano, gdyż wtedy istnieje całkiem widoczna wina gminnych organów policyjnych, za które gmina odpowiada.

Jednakowoż odpowiedzialność gminy jest z wielu powodów niedostateczna, gdyż a) trzeba przede wszystkim wykazać winę gminnych organów policyjnych, b) istnieje tylko tam, gdzie istnieją gminne organa policyjne, c) gmina nie jest w stanie poddać swym ciężarom, zwłaszcza w wypadku, gdy szkoda wywołana rozruchem jest większych rozmiarów. Wobec tego faktem jest, że wyjąwszy rzadki wyżej cytowany wypadek odpowiedzialności gminnej Galicji szkody powstałe przez rozruch ponosi ten któremu je wyrządzono.

A jednak i nasz zmysł prawny i poczucie sprawiedliwości sprzeciwia się temu załatwieniu sprawy, by szkodę wywołaną rozruchem, który jest objawem ogólnego rozstroju społecznego i niedomagań organizacji państwowej stawiać narówni ze szkodą, wywołaną przypadkiem. Wciąż słyszymy o rezolucjach tych lub innych partji różnorodniejszych odcieni, o uchwałach rad miejskich, domagających się częścią odszkodowania, częścią subwencjonowania ofiar rozruchu, ulg kredytowych dla nich i t. d.

Słyszymy, że kongres pokojowy ma również wypowiedzieć się w tej kwestji, w tym samym duchu, ma bowiem zawierać klauzulę, która nakłada na pewne państwa obowiązek wynagrodzenia szkód, powstałych przez rozruchy antyżydowskie, które miały miejsce od listopada ubiegłego roku aż do chwili zawarcia pokoju. Naturalnie, że i ta klauzula byłaby tylko środkiem doraźnym, który reguluje tylko ad hoc kwestję odszkodowania odnośnie do pewnych konkretnych rozruchów, a mianowicie tych tylko, które były skierowane przeciw żydom i które miały miejsce od listopada u. r. aż do chwili zawarcia pokoju.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, iż jest rzeczą nieodzowną i konieczną, tak ze względów słuszności jak i celowości zasadnicze t. j. ustawodawcze normowanie tej tak ważnej w dzisiejszym okresie chaosu i rozstroju kwestji, a mianowicie wprowadzenia zasady stwierdzającej bezwzględna i solidarna odpowiedzialność skarbu państwa za szkody wywołane rozruchem narówni z winnymi tychże. Kwestja poruszona nabiera szczególnego praktycznego znaczenia w dzisiejszych czasach, które stoją pod znakiem bolszewizmu t. j. czasach bardzo niespokojnych i burzliwych, w których cała organizacja społeczna i państwowa trzeszczy w swych podstawach. Żyjemy w okresie, w którym przestępczość występuje w formach masowych, w którym elementa rozkładowe i destrukcyjne nagromadzone są w sposób zastraszający i zagrażający podstawom ustroju społecznego i państwowego. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie tak przewrót ekonomiczny, t. j. gwałtowna zmiana w rozdziale dochodów jednostek i całych warstw, pauperyzacja mas z jednej strony, koncentracja bogactw z drugiej strony, jak i osłabienie i nadwyżenie naszego zmysłu prawnego i moralnego, dokonane przez wojnę. Wojna bowiem działała na nasz zmysł prawny i moralny rozkładczo i destrukcyjnie, bądź przez to, iż będąc sama negacją najprymitywniejszych zasad ludzkiej moralności, stwarzała nam wciąż sytuacje, obrażające nasze poczucie sprawiedliwości i prawa, bądź przez to, iż stawiając nam żądania, które znacznie przekraczały nasze siły, narzucała nam obowiązki, kolidujące często same z sobą lub z nagą koniecznością życiową, tem samem niemożliwe do spełnienia. W ten sposób przyzwyczała nas wojna do powolnego i ciągłego odstępowania od zasad, które były moralnym dobytkiem cywilizowanej ludzkości. To też zmysł moralny i prawny szerokich mas znajduje się obecnie wprost w zaniku, a trzeba będzie długich pokoleń zanim dojdzie do jego regeneracji. Nie dziw, że trzeszcza fugi struktury społeczno — państwowej, czego objawem rozruchy, pojawiające się to tu, to tam, na kształt iskry, roznoszonej przez wiatr. Tu w Polsce skierowane one są przeważnie przeciw żydom, występują więc w postaci pogromów. Żydzi stanowią w Polsce klępkę bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego, pozwalającą na wyładowanie masowego niezadowolenia w pewnym określonym kierunku.

Rozruchy, które wciąż się pojawiają i długi czas jeszcze pojawiać się będą, powiększają stokrotnie chaos i rozstrój społeczny. Całe społeczeństwo ogarnia zdenerwowanie i niepokój, niepewność jutra i dobytku, na który nieraz całe życie pracowano, a który stracony być może przez noc. Paraliżuje to inicjatywę prywatną, unieruchamia handel i prze-

mysł. Nastąpi ruch emigracyjny kapitałów i ludzi w te kraje, które dają większą gwarancję bezpieczeństwa życia i mienia.

Dlatego właśnie w dzisiejszym okresie rozstroju społecznego wydaje mi się koniecznym wprowadzenie ustawy, stwierdzającej i normującej odpowiedzialność cywilną Skarbu Państwa za szkody poniesione w rozruchach.

Odpowiedzialność tę uzasadniam z jednej strony a) meritum t. j. względami słuszności, opartej na winie Państwa. b) z drugiej strony utilitas, t. j. polityką prawną.

a) W wypadku rozruchów, zawsze da się wykaazać umyślna lub nieumyślna wina organów państwowych, których obowiązkiem czuwać nad bezpieczeństwem życia, zdrowia i mienia. Powie ktoś, że konsekwentnie biorąc państwo odpowiadać winno i za przestępczość jednostkową. Możliwe że z czasem, jako daleki etap rozwojowy i ta odpowiedzialność się zjawi. Ale, o ile chodzi o przestępczość jednostkową, wina państwa jest znacznie mniejszą. Państwo nie może znać złych zamiarów każdej z jednostek i czuwać nad pojedynczym przestępcą, choć i tu winno odkrywać źródła przestępczości i już-to administracyjną, już-to sądową działalnością je usuwać. Ale w wypadku rozruchów wina państwa jest widoczna. Państwo winno i może przewidzieć rozruchy. Są one bądź zorganizowane i przygotowane, bądź ich podkład ekonomiczny i wyobraźniowy całkiem widoczny. Rzecz państwa, które ma w ręku prasę i nieograniczoną moc, które urabia opinię publiczną i dysponuje armją urzędniczą, znać źródło rozruchów i celowo im zapobiegać, przewidzieć je i do ich powstania i szerzenia nie dopuścić. Rozruchy są dowodem nie tylko pewnego rozstroju i zła wewnętrznego, t. j. masowego niezadowolenia, dowodem pewnych defektów gospodarczych, moralnych i wyobraźniowych, lecz i dowodem bądź to rozstroju maszyny państwowej, bądź dowodem pewnej nieuwagi, niestaranności lub niesumienności organów państwowych w pewnym określonym kierunku. Organy bezpieczeństwa winny być tak czułe, iż wybuch rozruchów winien być przewidzianym, tak sprężyste, iż rozruch winien być w zarodku zgnieciony.

b) Utilitas.

W okresie likwidacji wojny, jaki obecnie przeżywamy, w okresie zacierzwienia i rozwydrzenia instyktów szowinistycznych, w okresie wzajemnego oskarżania się całych warstw i grup społecznych, komu przypisać winę tego całego ogromu nędzy i niedoli, który wywołała wojna, a który swym bezmiernym ciężarem przygniata wszystkich, — ustawa o odpowiedzialności państwa jest skutecznym hamulcem, który nie pozwala na zwyrodnienie walki socjalnej lub narodowej w krwawą, barbarzyńską i pustoszącą orgję bałamuconych tłumów, orgję, zdolną zniszczyć całą moralną i materialną kulturę społeczeństwa.

Jasnym bowiem jest, że to masowe niezadowolenie, nagromadzone w każdym państwie, dotkniętem wojną bezpośrednio lub pośrednio, musiało i w Polsce znaleźć swe ujście, wyrażając się nazewną w tej ostrej gwałtownej formie, w jakiej każde masowe niezadowolenie się wyraża. Rzecz więc pewnych czynników i sfer, którym własna pozycja na skutek rosnącego niezadowolenia wydała się zagrożoną, było pracować nad zaciemnieniem sy-



tuacji i nad skierowaniem tego masowego niezadowolenia w pewnym ściśle określonym kierunku. Jedynie w ten sposób można sobie wytłumaczyć tę furję i siłę, w jakiej nienawiść przeciw Żydom w obecnych czasach likwidacji wojny występuje na jaw.

Czynniki i sfery, nie zdające sobie sprawy ze skutków tej agitacji, prowadzonej konsekwentnie do pogromów i do rozbitcia całego społeczeństwa na dwa obozy, wzajemnie się pożerające, nie wiedzą o tem,

że w ten sposób masowego niezadowolenia nie usuwają, tylko je jeszcze zwiększają, potęgując chaos i rozstrój organizacji społecznej, że pracując dalej w tym samym kierunku, pracują nad moralną i gospodarczą ruiną państwa.

(d. c. n.)

Dr. Ferdynand Zweig.

Kraków.

## Kronika żydowska.

### Wiadomości polityczne.

**Konferencja Paderewskiego z Sokołowem i Marshalllem.** Prezydent ministrów Paderewski odbył dwugodzinną konferencję z Nachumem Sokołowem i Louis Marshalllem w sprawie wprowadzenia w życie artykułów o gwarancji praw mniejszości narodowych, zawartych w traktacie pokojowym.

Podczas konferencji omówiono też sprawę stosunków polsko-żydowskich. Rozmowa toczyła się w tonie bardzo poważnym, a strony konferujące wykazały dążenie do osiągnięcia porozumienia między obu odłamami ludności w państwie polskim.

W związku z tą konferencją uchwalił „komitet żydowskich delegatów na konferencję pokojową“ ogłosić list otwarty do premiera Paderewskiego, który najprawdopodobniej również wystąpi z publiczną enuncjacją.

### Ze świata.

**Żydzi w Rumunii.** Do „Tempsa“ donoszą z Bukaresztu, że na mocy dekretu o prawach obywatelskich dla wszystkich żydów, mieszkających w Rumunii, dopuszczono do komisji miejskich, przygotowujących wybory komunalne, żydów, którym dotychczas nie wolno było piastować żadnych godności rządowych. W Jassach naznaczono do komisji wyborczych 3 żydów, między nimi 1 kobietę.

### Z ruchu wydawniczego.

Pod tytułem: „Kicur hatalmud“ ukazało się wielkie dzieło znanego talmudysty i literata hebrajskiego d-ra Ch. Czernowitza, będące popularnym skrótem talmudu. Dzieło to ma na celu nie ograniczenie treści talmudu, lecz ułatwienie jego studjowania i szerzenia. Narazie ukazał się pierwszy tom, zawierający: Berachot, Rosz haszana i Joma.

### W Palestynie.

**Przyjazd Louis Brandeisa do Palestyny.** Żyd. biuro prasowe donosi: Louis Brandeis przybył d. 3 b. m. do Kairu, gdzie go entuzjastycznie witały organizacje żydowskie. 6 lipca odbył dłuższą konferencję z generałem Allenby w Aleksandrii, skąd wyjechał do Palestyny.

### Sjonizm.

**Anglja przyspieszy realizację sjonizmu.** Na posiedzeniu Izby gmin zainterpelował poseł Armsby Gore — prezydenta ministrów, kiedy traktaty pokojowe zostaną przedłożone do podpisu delegatom austriackim, tureckim i bułgarskim? Interpelant zapytał dalej czy poczyniono wszystko, by przyspieszyć zawarcie pokoju z Turcją w celu zrealizowania gwarancji, poczynionych przez państwa koalicji Arabom, Armeniczkom i Żydom?

Min. Bonar Law odpowiedział: Trudno mi chwilowo podać dzień, w którym to nastąpi, lecz mogę zapewnić, że niczego nie pominiemy, by sprawę przyspieszyć.

### Z życia i niedoli.

**Kolbussowa.** Ludność naszego miasteczka przeżywa obecnie ciężkie chwile. Bojkot handlu żydowskiego szerzy się w zastraszający sposób, wskutek czego nędza wśród żydów wzrasta. Nic dziwnego przeto, że ludność żydowska jest strasznie przygnębiona. Do tego przyczynia się agitacja pogromowa niektórych jednostek, którym niedość było strasznego pogromu w maju b. r. Jednostki te wyrażają się publicznie, że należy już raz wszystkich żydów wyrząnąć i oświadczać, że same będą kroczyły na czele.

### Z dokumentów chwili.

**Świadectwo lekarskie.** Na następnym wymienionych obywatelach z Toporowa stwierdzono ciężkie uszkodzenia ciała, powodujące niezdolność do pracy na cztery tygodnie: Aba Halpern 53 lat, Abraham Grünberg 70 lat, Zisie Kahane 53 lat. Niezdolność do pracy na 3 tygodnie: Feige Berenholz (kobieta) lat 35, Juda Szwindkes 68 lat, Lefler Abraham Leiser 52 lat, Pinkas Tenenbaum 40 lat.

Pobicie w lżejszym stopniu: Samuel Wolfshand (syn Markusa Leiba), Majer Flasz, Fiszl Mendel, Aron Kryn, Anszel Sobel, Jakób Gruber, Berl Gruber, Moses Sofer, Henoch Wolfshant, Chaim Szapira, Ire Szliten, Samuel Wolshant, Izak Guner, Froim Eber Amper, Salomon Halpern, Jakób Halpern, Anszel Schwarz, Jenta Pelz, Feige Pelz, Józef Floh, Mojżesz Polkes, Abe Maas, Malke Wilner, Malke Dodl, Szulim Finkel, Aron Nagler, Samuel Grünberg, Józef Grünberg, Józef Druker, Izrael Schargel, Markus Majer Mandl, rabin Salomon Silberfarb, żona tegoż i troje dzieci, Juhl Pelz, dziecko 9-cio miesięczne, Serka Behrenholz, córka Józefa Berenholza.

Dzień pobicia: 27 czerwca 1919. Data badania: 3 lipca. Toporów, dnia 3 lipca 1919.

Dr. Ambos m. p. lekarz sądowy.

### Varia.

**Żydzi polscy w Ameryce dla swych braci w Polsce.** W Nowym Jorku odbyła się 11 doroczna konferencja Związku polsko-rosyjskich żydów, w której brało udział 80 kilku delegatów, zastępujących 40 organizacji, należących do Związku. Prezes żydowskiego Komitetu obrony p. Abraham Szamer, w dłuższym przemówieniu przedstawił nienormalne położenie żydów i wzywał do akcji celem niesienia pomocy ofiarom ekscesów. Mówca wskazał także na niezbędną zjednoczenia żydostwa całego świata i zwołania permanentnego, wszechświatowego kongresu żydowskiego. Związek żydów polsko-rosyjskich powinien razem z innymi organizacjami żydowskimi brać czynny udział w akcji kongresowej. Wśród wielkiego entuzjazmu został jednogłośnie przyjęty wniosek, by związek zebrał sumę 2 milionów dolarów na rzecz cierpiących braci w Rosji i w Polsce.

### „Humanité“ o pogromach.

Dziennik „Humanité“ pisze we wstępnym artykule o zaburzeniach antyżydowskich m. i.: „Paderewski w liście swym do Wilsona, nawpół przyznał, że w Polsce były pogromy, unikając wprawdzie starannie tego wyrażenia i charakteryzując je jako ekscesy.

Również list Clemenceau do Paderewskiego zawierający ustęp, że „wiadomości, jakie wielkie mocarstwa posiadają o stosunkach między żydami a pozostałymi obywatelami polskimi, naprowadziły go na myśl, że żydzi w Polsce otoczeni być muszą szczególną ochroną“, świadczy też, że pogromy wydarzyły się w Polsce.

Stwierdzić trzeba, że winni pogromów nie są bynajmniej żołnierze i chłopci, lecz narodowi demokraci, chwytający się najhaniebniejszych środków, podszywający przeciwko żydom, byle utrzymać się przy władzy.

Antysemityzm kwitnie obecnie w Polsce dzięki panu Dmowskiemu i jego towarzyszom, wykonywującym w imieniu jego władzę.

Pośrednio ponosi też winę koalicja, a szczególnie Francja, gdyż popiera klerykalną reakcję w Polsce, pozwala jej święcić dzikie orgje.

Jest również prawdą, że rząd polski nie dotąd nie uczynił celem zażegnania konfliktu polsko-żydowskiego i rzeczą jest naturalną, że konferencja pokojowa interweniowała w tej sprawie i postanowiła wziąć żydów w obronę“.

### **Senator Morgentau w biurze organizacji sjonistycznej w Warszawie.**

Przewodniczący komisji Morgentau i gen. Jadwin w towarzystwie przewodniczącego C. K. organ. sjon. w Polsce dr. Klumla odwiedzili 16 b. m. biuro org. sjon. Przybyłych gości przyjęli członkowie C. K. z Warszawy i Łodzi, posłowie i radni miasta, przedstawiciele Centr. Kom. Organizacji sjonistycznej w Galicji oraz przedstawiciele wielu innych instytucji żydowskich. Do senatora Morgentaua i gen. Jadwina przemówili pp. dr. Klumel, dr. Braude z Łodzi i członek głównego komitetu akcyjnego światowej organizacji sjonistycznej p. Podliszewski, rabin Rubinstein z Wilna, pos. Farbstein i Grünbaum oraz red. dr. Gottlieb.

Przybyli dziękowali za serdeczne przyjęcie. Senator Morgentau wskazał w swem przemówieniu, że prezydent Wilson jest wielkim przyjacielem narodu żydowskiego, jak zresztą każdego uciskanego narodu. W dalszym ciągu swego przemówienia, wspominał sen. Morgentau o wielkiej akcji ratunkowej, jaką Amerykanie przygotowują na rzecz żydów całego świata.

Generał Jadwin wyraził swą zupełną zgodę na przemówienie senatora Morgentaua. Wskazał na znaczenie Ligi Narodów wogóle, a w szczególności dla wszystkich mieszkańców Polski.

### **Protest przeciw ekscesom.**

Hrabina Zawisza, wdowa po zmarłym hr. Adamie Krasieńskim, zaprosiła do siebie prezesa gminy żydowskiej w Warszawie M. Rundszeina i zawiadomiła go, że pragnie ofiarować dom swój przy ulicy Nowolipki Nr 52 na cele gminy żydowskiej, a to jako wyraz protestu przeciw ekscesom żydowskim.

Na odbytem posiedzeniu Zarządu gminy żydowskiej uchwalono przyjąć dar hr. Zawisza-Krasieńskiej.

## **Korespondencje.**

Sompolno, pow. Kolski.

W poniedziałek, d. 14 lipca r. b. kwaterujący u nas saperzy opuszczali nasze miasto; urządzili więc sobie „zabawę“, chodząc od sklepu do sklepu i zabierając worki i to tylko od żydów. P. Tobjasowi Piotrkowskiemu zabrali 35 worków i wdowie Bibrowskiej 15 worków; następnie poszli do mieszkania zegarmistrza Frydmana, który był z żoną na jarmarku w Skulsku i chcieli się do niego dostać, ojciec Frydmana, który stał przed domem powiedział żołnierzom, że nikogo w domu niema; wówczas oderwali zamek i zaczęli zabierać zegarki, łańcuszki i różną biżuterję wyrobu K. J., którą poszkodowany oblicza na 400 mk.

Ojciec poszkodowanego próbował bronić dobytku za co został pobity kolbami.

Dzięki p. kapitanowi, który dowiedział się o rabunku, ukazał się na rynku, rabunek ustał.

Zaznaczyć należy, że parę dni po przybyciu saperów do naszego miasta, mieszkańcy urządzili dla nich przyjęcie składkowe, na które, jak zwykle, żydzi dali najwięcej. Tak się odwiedzają nasi żołnierze.

Emge.

# **Z bagienka.**

## **Opatrzność Boska i § 93.**

Opatrzność Boska czuwa nad prasą...

Wydawcy i redaktorzy drżeli na samą myśl o podpisaniu traktatu pokojowego. Drżeli w ciągu całych 5 lat wojny.

O czym pisać, gdy się wojna skończy? Zkąd czerpać tematy? Czem zapełnić puste i nudne szpalty płacht dziennikarskich?

Pięć lat wojny zepsuły i redaktorów i wydawców i publiczność. Zepsuły redaktorów, bo przyzwyczaili ich do niemyślenia, do nieszukania tematów, bo tematy same padały z nieba, jak pieczone gołąbki. Zepsuły wydawców, bo przyzwyczaili ich do wielkich dochodów bez wielkiego nakładu pracy, do podwyższania co tydzień ceny numeru o 10 fen., ponieważ... zecer zażądał odpowiedniej podwyżki o... 1 fen. Zepsuły i publiczność, przyzwyczaiwszy ją do sensacyjnych wiadomości o olbrzymich bitwach, milionach trupów, machinacjach dyplomatycznych, przepowiedniach pokojowych...

I wrzeczcie te przepowiednie się sprawdziły: pokój podpisano. O czym że teraz pisać? Czy znowu o stanie bruków na Stawkach, albo o burzliwym posiedzeniu w zarządzie „10 pożyczkowo-oszczędnościowego towarzystwa“.

Dopóki trwała wojna, były komunikaty, były opisy bitew od własnych korespondentów „z placu boju“ (zazwyczaj niewyjeżdżających dalej jak tramwajem w Aleje), były głębokie treści a jeszcze głębsze kompletną ignoracją artykuły strategiczne... Podczas trwania pertraktacji pokojowych też była moc tematów do pisania. Rada Pięciu postanowiła to i to. Rada Czterech wystąpiła przeciwko temu i temu. Członek Rady Trzech powiedział, że... Rada Dwóch zaprzecza... Rada Jednego... przepraszam, Rady Jednego być nie może, chyba, że jest adwokatem...

Cóż więc pozostało po podpisaniu traktatu? Sprawozdania z Sejmu o debacie w kwestji asygnowania pieniędzy na reparacje mostu we wsi Wadowicach? Albo rozprawy na temat posunięć wojsk naszych?

Ale komu z tych o zepsutym pięcioletnią wojną smaku czytelników zaimponuje kwestja mostu w Wadowicach, gdy się czytało dotychczas o asygnowaniach miliardów na cele wojenne, o naradach nad losem całego świata? Komu zaimponuje rozprawa na temat trzydniowej bitwy, w której rezultacie okazało się aż 20 jeńców, 10 zabitych, 30 rannych i zdobyto dwa karabiny maszynowe potem, gdyśmy przez 5 lat czytali o 200,000 jeńców w bitwie, o 30,000 trupów, 1,000,000 rannych i 10,000 zdobytych armatach, gdy bitwy trwały miesiącami?

Publiczność spogląda na to z politowaniem, jak ongiś na początku wojny na tureckie komunikaty, które brzmiały zazwyczaj stereotypowo: „Z frontu armeńskiego. Główna kwatera donosi: odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo. Po uporczywej dwugodzinnej walce nieprzyjaciel uciekł na całym froncie w panicznym popłochu, pozostawiając na placu 1 trupa i 2 rannych. W ręce nasze wpadł 1 złamany karabin, jeden jaszczyk rozbity i cała masa innego materiału wojennego. Nasze straty nieznacne“.

Jeszcze prasa żydowska jest w lepszym położeniu. Tej pozostaną chociażby napady hallerczyków i innych „uzbrojonych“, od czasu do czasu po-

gromy, utyskiwania na bojkot, wiadomości o palestyńskie, sążniste artykuły o tem, że jak się okazuje, pierwszy minister ostatniego króla Kameamea III w Honolulu był ożeniony z żydówką i t. d. Ale przecież prasa polska tych tematów nie poruszy. Przecież wiadomo, że ani hallerczycy, ani poznaniacy, ani inni „uzbrojeni“ na nikogo nie napadają. Przecież bojkotu w Polsce niema od czasu, jak o tem zapewnił Dmowski z Paderewskim. Przecież pogromów w Polsce nigdy nie było, co stwierdził sam Daszyński osobiście. Przecież nie można pisać o tem, że gdzieś jakiś minister był ożeniony z żydówką, skoro ten minister Polsce nigdy żadnej krzywdy nie wyrządził, a może nawet o niej nie słyszał; jeszcze broń Boże, nasi ministrowie zaczną się żenić z żydówkami, gdy usłyszą, że to w karierze choćby w Honolulu nie przeszkadza. No, a o Palestynie pisać nie wypada, bo ta najliczniejsza warstwa czytelników polskich w. m., która zasila i utrzymuje swemi nekrologami i ogłoszeniami prasę polską, może się obrazić, upatrując w tem jakieś ukryte aluzje.

Więc o czem pisać?

Ale Stwórca, nie zapominający o najdrobniejszym robaczku, nie zapomniał też i o prasie i dał jej artykuł 93 traktatu pokojowego. Zawrzało jak w ulu, w światku gazetarskim. Co żyje rzuciło się na żer. Przedewszystkiem w ciągu dłuższego czasu pisma dowodziły, że § 93 jest klęską dla Polski, jest czwartym rozbiorem Polski. Że ani Paderewski ani Dmowski nie mogą takiego traktatu podpisać, bo przez to samo podepczą imię polskie i zgubią kraj. Że żydzi przeciągnęli strunę, bo oto nawet wysoce kulturalna Rumunia i potężna Jugosławia zapowiedziały wyraźnie, że traktatu z takim zastrzeżeniem nie podpiszą i do Ligi Narodów nie wstąpią. Że żydzi zgubili cały świat, gdyż przez swój zaciętkły, iście semicki upór rozbijają Ligę Narodów, grzebią pokój międzynarodowy. Że § 93 tworzy cały szereg przywilejów dla żydów, robi z Polski Palestynę i t. d.

Następnie, gdy już Paderewski i Dmowski podpisali traktat wraz z niebezpiecznym paragrafem, prasa zaczęła dowodzić, że zrobili oni bardzo mądrze, że Polska wygrała wielki los na loterji, gdyż dzięki ustępliwości swoich mężów stanu przekonała koalicję, że niema zamiaru uciskać ani żydów, ani innych mniejszości narodowych; że tylko dzięki temu podpisaniu koalicja traktować będzie Polskę przyjaźnie, wyróżniając ją z pośród innych państw; że dzięki podpisaniu podniosły się widoki na Galicję Wschodnią, wzmogły się nasze szanse na Śląsku Górnym, na Litwie, Białej Rusi, Krymie... przepraszam, zdaje się, żem się omylił, że tak daleko nawet prasa polska się nie posunęła... Słowem, okazało się, że zaciętkły, iście semicki upór żydowski okazał się zbawieniem dla Polski, i dziwi tylko, że Sokołowski nie wysłało do Paryża oznaki „Pour les mérites“, — prawdopodobnie jedynie dlatego, że takowej u nas niema. Ale honorowym dziedzicznym obywatelem m. Warszawy chyba go jeszcze Rada Miejska syreniego grodu mianuje.

Wreszcie prasa polska, zastanowiwszy się głębiej nad § 93, przysłała do przekonania, że nie tylko nie tworzy on w Polsce Palestyny, nie tylko nie daje żydom żadnych prerogatyw, ale wręcz przeciwnie, gubi żydów na wieki i wdeptuje ich błoto ciemnoty i poniżenia, zmniejsza bowiem poważnie dla nich szanse przepojenia się kulturą i oświatą polską, stwarza możność dalszego krzewienia się wśród nich

obydnego barbarzyńskiego żargonu, zamyka ich w ciasnym ghetto duchowem, przygwadza ich na długie lata do przesądów sobotnich i t. d. Tak twierdziły zgodnie dwa jednakowo postępowe i radykalne organy prasy, „Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Polska“.

Różne organy prasy polskiej, zapominając odrazu stwierdzony już przez siebie fakt, że § 93 sam przez się pozbawia żydów wszelkich praw obywatelskich, a raczej ludzkich, zaczęły wypełniać swoje szpalty rozmyśleniami na temat, w jaki by sposób opierając się na § 93, ograniczyć prawa ludności żydowskiej w Polsce. Znając dobrze swoją trzodkę, pp. wydawcy i redaktorzy momentalnie wykalkulowali, że temat ten dostarczy im nie tylko materiału do całej masy artykułów wstępnych, traktatów pseudo naukowych i zjadliwych uwag kronikarskich, ale i nowe zastępy chętnych czytelników, tak spragnionych wszystkiego, co moralne i szczytne, a co się kończy popularnem refrenem: „Huzia na żyda“!

I otóż w długich tasiemcowych artykułach poczęto dowodzić, że przepis o szanowaniu soboty przeciągnię z sobą wydalenie żydów z tych nawet nielicznych posad, jakie zajmują w niektórych urzędach, bowiem rządy muszą pracować w soboty, a żydów do gwałcenia soboty zmuszać nie wolno. Inny publicysta dowiódł, jak dwa razy dwa cztery, że żydów nie będzie można wcale zatrudniać w fabrykach, gdyż w fabryce mogą się znaleźć i robotnicy chrześcijanie, którzy będą wszak pracowali w sobotę, a żydów nie będzie można do gwałcenia soboty zmusić. Jeszcze inny podejmuje myśl zakazania uczestniczenia żydom w jarmarkach i targach, bowiem jarmarki i targi można powynaczać na soboty, a żydów nie można zmusić do gwałcenia soboty. Znowu inny proponuje wprowadzenie do procedury sądowej przepisu, że żydzi nie mogą być świadkami, i że wogóle żydzi nie mają prawa zwracania się do sądów, ponieważ sądy mogą funkcjonować i w soboty, a żydów nie można zmusić do stawania w soboty przed sądem. Są i tacy, co poruszają myśl wykluczenia żydów z adwokatury, gdyż adwokat może mieć termin w sobotę, a żydów nie można... i t. d.

Badawcze mózgi dziennikarskie pracują nad kwestją, czy zagwarantowanie żydom odpowiednich sum z budżetu państwowego na utrzymanie szkół początkowych z wykładowym językiem żydowskim, nie zawiera w sobie jednocześnie wskazówki, że w ten sposób państwo już wypełni swój obowiązek oświatowy względem żydów, i że do żadnych innych szkół, ani to początkowych z wykładowym językiem polskim, ani średnich czy wyższych uczelni żydzi nie powinni być już wobec tego przyjmowani.

Przepis § 93-go, że żydzi urodzeni na terytorjum polskiem i zamieszkali tam w chwili podpisania traktatu otrzymują automatycznie obywatelstwo polskie, gdy są poddany mi rosyjskimi, austriackimi lub niemieckimi, poważni myśliciele zamierzają wytłomaczyć, jako pozbawienie praw obywatelskich tych żydów, którzy dotychczas byli obywatelami polskimi, bowiem o poddanych polskich traktat nie wspomina.

Polecenie sądom i urzędom liczenia się z dokumentami spisaniem lub podpisaniem w języku żydowskim i hebrajskim, domorośli prawnicy uważają za wskazówkę, że akcję żyda o zapłacenie długu, opartą na weklu, pisanym po polsku, należy oddalić, gdyż o liczeniu się z dowodami, składanymi przez żydów, a spisaniem w innych językach, poza hebrajskim i żydowskim, traktat milczy. Samo zaś „licze-

nie się" prawnicy uzupełniają słowami: „jako z nieważnymi“, zkaż wniosek, że sądy mają przyjmować dowody żydowskie i hebrajskie, i uznawszy w roku dowody te ze względu na ich język za nieważne, akcje oparte na nich oddalać.

Znajdują się nawet ideolodzy prawicowi, którzy powołując się na § 93 i zasady tolerancji religijnej, zamierzają zaproponować skasowanie Sejmu, Rad Miejskich i Gminnych, bowiem wyborów teraz nie wolno urządzać w soboty, a takie wyróżnianie soboty z pośród innych 6 dni tygodnia uchylałoby by powadze kościoła katolickiego.

Oto tylko niektóre z tych tematów, których bez liku ma teraz prasa polska. Czyż tedy § 93 to nie cała skarbnica tematów?

Moglibyśmy być posądzeni słusznie o jednostronność, gdybyśmy nie zaznaczyli, że i w świecie żydowskim § 93 zrobił huczek.

Przedewszystkiem ucieszyli się nasi „idyszyści“. Z tego, że § 93 wspomina o szkołach z wykładowym językiem żydowskim, wnioskuje oni, że traktat nie zagwarantował żadnych praw językowi hebrajskiemu, a zatem hebrajski język powinien zostać ze szkół zupełnie wyrugowany.

Nasza „Agudath Szlome Emuneh Izrael“, połączona, jak wiadomo, ścisłymi węzłami z całym postępem polskim, postanowiła spieszyć na ratunek zagrożonej demokracji w jej walce z pravicową reakcją i ocalić Sejm, Rady Miejskie i Gminne w bardzo prosty sposób: oto zapewnienie jej, dane w swoim czasie p. Moraczewskiemu, podczas wyborów do Rad Miejskich, że żydzi mogą wybierać po „hawdalah“, dzięki temu wybory będzie można wyznaczać w soboty, bo to będą tylko soboty kalendarzowe, a nie żydowskie, i żydzi będą mieli zawsze jeszcze 1/3 godziny czasu, by głosować na p. Kirszbrauna, lub rabina Perlmutra, — a to w zupełności wystarczy. Przez to uratuje się demokrację w Polsce, a pozory § 93 zostaną zachowane.

Dbając o dobro narodu żydowskiego i jego religii, „Agudath Szlome Emuneh Izrael“ na poufnym posiedzeniu uchwaliła zwrócić się do kompetentnych władz polskich z wyjaśnieniem, że wprawdzie w soboty żydowi *stawać* w sądzie nie wolno, ale traktat nie przewidział bynajmniej *siedzenia*; skoro zaś żyd może w sobotę siedzieć nawet w więzieniu, więc dlaczego by nie mógł siedzieć w sądzie? Wobec tego proponują, ażeby strony i świadkowie żydowscy w sądach odpowiadali siedząc, a w ten sposób załość uczyni się traktatowi, zabraniającemu zmuszania żydów do stawania przed sądami w soboty.

„Stowarzyszenie pracowników handlowych w. m.“ opracowało już wielki referat, dowodzący, że gwałtem jest tylko to, do czego się zmusza człowieka wbrew jego woli, a że oni, pracownicy handlowi w. m., jako proletariusze żydowscy w. m., ręczą solennie słowem honoru, że cały naród żydowski w. m. niczego tak nie pragnie, jak możliwości pracowania w soboty, zatem proszą oni najprzejmiej pp. ministrów pracy, oraz handlu i przemysłu o wydanie prawa o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym i zakazie świętowania soboty.

Prasa bundowska ma zamiar w dniach najbliższych puścić cały szereg artykułów, żądających zakazania wszelkiej pracy sjonistycznej i zamknięcia organizacji sjonistycznej, ponieważ § 93 nadaje obywatelstwo polskie b. poddanym rosyjskim, niemieckim i austriackim narodowości żydowskiej, ale nie wspo-

mina o prawie do pozostania obywatelami palestyńskimi.

Nawet sfery niepolityczne i niedziennikarskie zainteresowały się bardzo paragrafem 93 traktatu. Pewien mój klient, uchodzący za bardzo pobożnego żyda (ale niestety, recydywista kilkakrotny) oskarżony (naturalnie fałszywie) przez niewiastę chrześcijankę o cokolwiek zbrukanej opinii, że podczas śłodkiego sam-na-sam z nią w numerze hotelowym w dzień sobotni, wychodząc, zabrał z sobą jej portmonetkę, na co ona przedstawia świadków, zażądał odemnie jako swego obrońcy, bym nie dopuścił badania świadków, jeno powołał się na § 93, bowiem traktat bierze pod opiekę powagę soboty, a całe oskarżenie zmierza do podkopania tej powagi i stwierdzenia, że on, żyd, zwolniony od stawania w sobotę nawet przed samym sądem, stanął oskarżycielką w sobotę w jakimś tam głupim numerze hotelowym...

Słowem, czy w prasie, czy to w życiu, gdziekolwiek spojrzysz, u żydów i u polaków mówi się tylko o „klauzuli“ i o § 93...

Bon-Lewi.

### Z BIALIKI.

Uciekać? Zwykłem już u stada  
Kroczyć jak wół, spuściwszy nos  
Krok ciężki — słowa też nielada  
I, jak siekiera tępy głos.  
Choć zgasł mój zapal, twarz mi zbladła  
Za hańbę nie poniosę kar  
Młot nie uderzył w swe kowadło  
Toporem nie zmęczyłem bar.  
Ukorzę się. Wszak los niezmienny  
Związę dobytek — ściągnę pas  
I pójdę precz — wyrobnik dzienny  
Nieopłacony nawet w czas.  
I za przyjaciół wezmę knieje  
Precz od przeklętych pójdę miast  
A was — wichury i zawieje  
Rozniosą jak zbyteczny chwast.

Przeł. z hebrajskiego  
Celina Meerzonówna.

**Pot i niemita nóg**  
woń

rak, pach i t. p. usuwa radykalnie powszechnie znany

**„SUDOFORM SZOFMANA“**

Laboratorium „Uniwersal“ w Warszawie.

Żądać wyraźnie **S-u-d-o-f-o-r-m**

